

# SBT x Zegar x Sztywny Julian, To nie wyjątek (pr

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie

Jesteś z innej bajki  
Ty ciągle o coś pytasz  
Dziwnie patrzy Ci z oczu  
Wszystko robisz na przypał  
To chyba już jest klika  
Co nie kojarzy faktów  
Głęboko wchodzą w dupę  
Zaraz brankie lubrykantów  
Brakuje kontaktów  
Bo się popaliły mosty  
Złamałeś obietnicę  
Reszta ch\*j mnie obchodzi  
Zakaz wstępu, je\*ać  
I się nie pokazuj więcej  
Fałszywe obietnice  
Pod fałszywym pretekstem  
Wku\*wia jak przester  
Koniec palenia jana  
Rzucania słów na wiatr  
Kodeks niepisany, wara  
SBT panda bach, bach  
WRu ruch oporu  
Bez afiszu na oriencie  
Tylko i wyłącznie odsłuch  
Ufasz byle komu  
To na co kładziesz nacisk  
Obiecał, po plecach poklepał  
Jak dzi\*kę nabił  
To na co kładziesz nacisk  
Obiecał

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie

Jestem  
A co z tobą pętaku?  
Bo znikleś, pytałem chłopaków  
Wcięło Cię jak dzi\*kę z dobytkiem w plecaku  
Już się nie pokażesz u siebie na pigalaku

Ja śmigam se zaje\*ście po swoim deptaku  
Świetnie, jak w kryminale na spacerunku  
Nie tak jak padalec, no naodpie\*dalał  
Nie mieści mi się w pale  
I opada kopara  
Jak zamiast milczeć, się rozpie\*dala  
Za do że nie milczysz, będzie kara  
Ch\*j z takim co nawala  
Przestępczości skala wzrasta  
Szare bloki, wypisz wymaluj  
Jak z obrazka  
Prawdziwy rap, nie eskowa śpiewaczka  
Nie jedna tutaj była taka łajdaczka  
Przekmiń, kozaczka rap, w [] nie włączkach  
Git a nie kaczką, to jest rap z miasta

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie

Znów obiecał, że ostatni raz  
A nie ostatni  
Wielu tu układa plan  
Jak ma wyrwać się z tej matni  
Z kraju, gdzie po pierwsze  
Dojeżdżają Cię podatki  
A na odlotach dorabiają wciąż samotne matki  
Kryształ zdobył tylko ziom, komodę babci  
Ale trochę się zmieniło opanował wszystkie klatki  
Ty się miałeś opanować, to są mity a nie fakty  
Się Wam poje\*ąło w głowach  
Za dużo ukrytej prawdy  
U nas wszyscy wiedzą, że jak nie masz doświadczenia  
Poszarżujesz tylko chwilę, twa brawura i Cię nie ma  
Paru łamie schemat, lecą długo bez problemu  
Są wyjątki od reguły, to są huki od baletu  
I nie zliczysz ile tu się przewinęło fletów  
Co składali obietnice bez pokrycia, bez konkretów  
I skumasz to na pewno, jak słuchałeś 'Pożycz Janek'  
Gdyż kupiłem sobie spokój i mam na nich wyje\*ane

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek  
Jeden raz więcej, to nie wyjątek  
Coś o sobie pie\*doli nieskromnie  
Nie znają Cię dobrze  
Nawet w bliskim gronie